

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Nr 100

20 września 1942 r.

SOLIDARNOSC MIĘDZYNARODOWA I NIEPODLEGŁOSC POLSKI

Nie zawsze historia każe tak krótko czekać na swe nauki jak to miało miejsce w wypadku Polski. Gdy kilka dni przed klęską kopano w miejskich parkach i plantach rowy przeciwlotnicze, wielu żywiło nadzieję, że powróci niebawem, aby je z powrotem zakopać, że jest to rodzaj manifestacji - nic więcej. A przecież w tym czasie lub niedawno przedtem na frontach Chin, Abisynii, Hiszpanii walczyło z górą 5 1/2 miliona ludzi, ogromne miasta waliły się w gruzy pod ogniem artylerii i bomb lotniczych. Nie rozumiano jak bardzo losy Polski są związane z losami innych narodów. Oficjalna propaganda rządu wszelkimi środkami dezawuowała zasadę bezpieczeństwa zbiorowego, którą porzuciła polska polityka zagraniczna. Miarowy krok żołnierski z dodatków filmowych przygłuszał zepchnięty ze świadomości niepokój, poczucie winy i błędów polskiej polityki zagranicznej. Rozpacz z powodu klęski nastąpiła w niespełna rok po sztucznie podnieganym upojeniu z powodu aneksji Zaclzla.

Klęska polityki zbiorowego bezpieczeństwa umożliwiła wybuch wojny. Zasada zbiorowego bezpieczeństwa poniosła klęskę w skali światowej, bo w polityce zagranicznej większości państw nie było szczerzej woli pokoju, w każdym razie t.zw. "interes narodowy". Przekładano ponad zasadę międzynarodowej solidarności i powszechnego braterstwa ludów. Polityka "egoizmu narodowego" wyrzyła zło.

wrogie piętno na całym gmachu powersalskiego świata. W Konferencji Pokojowej 1919 r. egoistyczny szowinizm Clemenceau spotkał się z egoistycznym imperializmem Lloyd George'a i znalazł znakomite dopełnienie w egoistycznej polityce St. Zjedn., odrzucających współpracę międzynarodową w ramach Ligi Narodów i zamykających się w swym izolacjonizmie. Twórcy pokoju nie wierzyli w jego trwałość, twórcy pokoju chcieli uratować pokój na Zachodzie, rozpętują wojnę na Wschodzie. Chcieli zwrócić niebezpieczeństwo niemieckie na Wschód i dopuścili do zwycięstwa w Niemczech koncepcji politycznej najjawniej i najbrutalniej głoszącej hasła narodowego egoizmu, zrywającej bez obsłonek z pacyfizmem i międzynarodową solidarnością, otwarcie zmierzającej do wojny. Oprócz tej perfidnej, zakłamanej i tej brutalnie jawnej formy egoizmu narodowego - imperializmu Wielkich Demokracji i niemieckiego faszyzmu - istnieje jeszcze trzecia: nieszczęśliwa koncepcja "narodowej polityki", uprawianej przez wszystkie państwa, od Belgii, która przez usta króla Leopolda III oświadcza w 1936 r., że będzie prowadzić wyłącznie "belgijską politykę", skończywszy na Sowietach, imieniem których Mołotow stwierdza / sierpień 1939/, że ich polityka "orientuje się na interesy narodów ZSRR i tylko na te interesy".

Polska rozpoczyna długi szereg państw, które "politykę narodową" rozumiały jako politykę sprzeczną z systemem zbiorowego bezpieczeństwa - Polska, Norwegia, Belgia, Holandia, Francja, Jugosławia, Grecja, niewątpliwie Sowiety, a także Wielka Brytania i Stany Zjednoczone - oto długi szereg kapitalnych błędów, które w poszczególnych wypadkach przybrały rozmaitą formę, ale które mają zupełnie podobną treść: niezrozumienie konieczności międzynarodowej solidarności, konieczności współdziałania dla utrzymania pokoju, konieczności ponoszenia ofiar i stałej gotowości do ofiar na rzecz wspólnego dobra.

Jednak historia związała losy Polski w sposób szczególny z zasadą zbiorowego bezpieczeń-

stwa. Terytorium Polski jest terytorium przejściowym, otwartym od Zachodu i Wschodu - toteż w historii częściej niż przez terytoria innych państw przewalały się przezeń zawieruchy dziejowe. Od wschodu i zachodu graniczy Polska z mocarstwami, które przewyższają ją wielokrotnie liczbą ludności i potencjałem gospodarczym. W tym wypadku każde zarzewie konfliktu w Europie stawia Polskę w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, każda wojna stawia na porządku dziennym kwestię jej niepodległego bytu. Polska nie posiada warunków naturalnych, by stworzyć siłę zbrojną mogącą zapewnić jej bezwzględne bezpieczeństwo w konflikcie zbrojnym. Dlatego los i trwałość niepodległości Polski jest nieodłącznie związana z losem i trwałością pokoju światowego. Sprawa niepodległości wymaga bezwzględnego poparcia przez politykę polską zasady zbiorowego bezpieczeństwa i idei międzynarodowej solidarności.

Upadek Polski we wrześniu 1939 r. rozpętał dyskusję podobną do tej, która toczyła się od rozbiorów przez cały czas niewoli : czy upadek Polski był wynikiem błędów jej polityki, czy też uległa ona jedynie przemocy, której oprzeć się nie była w stanie? Niejednokrotnie na łamach "Wiadomości Politycznych" podkreślaliśmy błędy polskiej polityki z przed września 1939 r. Polska popełniała błędy nie większe - ale też nie mniejsze - niż polityka szeregu państw europejskich. W walce z najeźdźcą żołnierz polski uległ przemocy, mimo, iż dał przykłady bohaterstwa, któremu równych niewiele spotkamy w dalszym przebiegu wojny. Błędy własne i przemoc najeźdźcy wspólnie wykopały grób Niepodległości. Bo błędy polityki polegały na tym, że nie myślała ona o chwili, kiedy uzbrojony naród polski stanie oko w oko przeciw żelaznej nawale niemieckich czołgów, w której bezbronne plecy odskłoni dla pchnięcia nożem z tyłu Sowiecom - że kolejne sukcesy faszystów w Europie / stanowiące tylko kolejne stopnie na drodze ku hitlerowskiej dyktaturze nad światem / zagłuszała bezmyślnym frazesem mocarstwowości - że kierując się interesem klik i klas rządzących nie chciała współdziałać w mobilizacji wszystkich

sił do walki z międzynarodowym niebezpieczeństwem faszystowskim t.zn. niebezpieczeństwem wojny.

W czasie wojny, w wyniku tragicznych doświadczeń następuje powszechna ewolucja: jej etapy to Deklaracja Atlantycka, Pakt angielsko-Sowiecki, konfederacja Polsko-Czeskosłowacka i Jugosłowiańsko-Grecka. Anglia porzuca rolę jeździec u wagi w sporach europejskich i przyjmuje gwarancje przyszłego pokoju światowego. Stany Zjednoczone porzucają izolacjonizm. Sowiety burzą chiński mur, który spiętrzyły między sobą a resztą świata. Zwaśnione państwa Środkowej Europy porzucają dotychczasową "politykę narodową", łącząc się w federacje. Byłoby jednak niebezpiecznym złudzeniem przypuszczać, że ta ewolucja zmienia istniejący stan rzeczy w sposób zasadniczy. Jest ona dowodem jedynie najbardziej prymitywnego dostosowania się do rzeczywistości. Same traktaty nie zapewnią pokoju, podobnie jak nie zapewniły go dotychczas. Trwały pokój może przynieść światu tylko całkowita zmiana jego dotychczasowej społecznej i politycznej treści, tylko całkowite, powszechne, totalne zwycięstwo wolności i demokracji. Rewolucyjne ruchy wolnościowe XIX wieku rzuciły hasło Braterstwa Ludów jako podstawy stosunków międzynarodowych. Zwycięskie mieszczaństwo objawszy władzę zdradziło sztandary, pod którymi szło do władzy - w zakresie stosunków międzynarodowych miast epoki braterstwa ludów stworzyło epokę wojen, skrwawiło ludzkość w imperialistycznych konfliktach i rozdarło ją narodowościowymi szowinizmami. Socjalizm podniósł zdradzone przez burżuazję sztandary wolnościowych rewolucji XIX wieku. W stosunkach międzynarodowych głosi ideę międzynarodowej solidarności. Dla socjalizmu granice nie leżą nad Renem, Wisłą czy Wełtawą, ale wszędzie tam, gdzie kończy się wojujący totalizm i zaczyna demokracja. Socjalizm w osądzie wojny nie kieruje się tym, czy chodzi o własny czy o cudzy naród. W chwili obecnej rzuca socjalizm wyraźny program przyszłego porządku świata, w którym solidarność narodów przezwycięży fałszywie pojęty egoizm narodowy, w którym

interesy poszczególnych narodów mają być podporządkowane interesom całej międzynarodowej społeczności ludzkiej, podobnie jak interesy jednostki są podporządkowane interesom państwa.

Minister spraw zagranicznych rządu norweskiego w Londynie, Koht, przenawiając kiedyś przez radio do Polaków podkreślił, że I Międzynarodówka Socjalistyczna powstała na mitingu zwołanym w sprawie poparcia walki Polski o niepodległość / 1863 r. / ma charakterystyczne znaczenie dla Socjalizmu i dla Polski. Losy bowiem narodu, którego niepodległość jest trwale zagrożona przez specjalne warunki zewnętrzne, są nieodłącznie i trwale związane z losami idei międzynarodowej solidarności.

NA MARGINESIE SPRAW SZKOLNYCH

W miarę zbliżania się do końca wojny coraz częściej próbujemy sporządzić rachunek strat i zysków poniesionych przez nas w różnych dziedzinach życia społecznego. Wiądziny ogrom szkód w każdej gałęzi gospodarstwa, aczkolwiek nie możemy oczywiście nawet w przybliżeniu określić cyfrowo naszego ubytku maszyn, zboża, bydła i t.d., zniszczenia fabryk, mostów, dewastacji lasów, kopalń i t.d. Wiemy tylko, że szkody są olbrzymie i że trzeba będzie szereg lat pracować nad gospodarczą odbudową kraju.

Znacznie mniej uwagi poświęca się na ogół zagadnieniu szkód w zakresie materiału ludzkiego, aczkolwiek ten problem posiada co najmniej równie wielkie znaczenie dla naszej przyszłości jak szkody natury gospodarczej, które dadzą się wymierzyć w cyfrach i obliczyć w złotych. Nie jest w tej chwili naszym zamiarem oceniać liczbę zabitych czy kalek, ani silić się na ocenienie ubytku ludności, spowodowanego gwałtownym wzrostem śmiertelności i zahamowaniem urodzeń, zwłaszcza wśród ludności miejskiej. Te wszystkie zagadnienia pozostawiamy w tej chwili na uboczu, a zajmujemy się tylko jednym pytaniem: czy i o ile wojna, burząc istniejący system szkolnictwa, wpłynie na przekształcenie

struktury społecznej Polski.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat szkolnictwo europejskie przeszło głęboką, wręcz rewolucyjną zmianę. Jeszcze przed stu laty szkoła była wyłącznie instytucją kształcącą pewną, bardzo zresztą nieznaczną ilość młodzieży, a proces kształcenia i wychowywania był całkowicie oderwany od praktycznych potrzeb społecznych. Szkoła uczyła i wychowywała szczupłe grono elity; dawała jej pewien zasób wiadomości i przyzwyczajzeń, nie troszcząc się zupełnie o społeczne skutki swej działalności. Z chwilą jednak wprowadzenia i zrealizowania powszechnego obowiązku szkolnego, szkoła wciągnęła w obręb swej działalności olbrzymie masy młodzieży, a przestając być szkołą dla wybranych, zmieniła też całkowicie swój charakter: z instytucji wyłącznie kształcącej przekształciła się w "agencję przegrupowania społecznego". Lwniej zagadnieniem centralnym było: czego uczyć, obecnie zaś: co zrobić z tym olbrzymim materiałem ludzkim, który przechodzi przez szkołę, jak go włączyć w miarę dojrzewania w całokształt budowy społecznej?

Szkoła od kilkudziesięciu lat jest najważniejszym regulatorem rynku pracy, gdyż daje wielotysięcznym a nawet milionowym masom młodzieży faktyczne i formalne kwalifikacje do opanowania określonej sytuacji zawodowej i kieruje te masy do takich czy innych zajęć. Szkoła nie tylko uczy, nie tylko wychowuje, ale także kształtuje podaż wykwalifikowanych pracowników na rynku pracy. Szkoła przestała być izolowana od świata instytucją kształcącą, a stała się podstawowym instrumentem polityki gospodarczej i społecznej państwa.

Mając przed oczyma tę społeczną funkcję oświaty, popatrzmy na zaburzenia, jakie wojna wywołała w dziedzinie szkolnictwa na terenie Polski. Nie posiadamy, niestety, żadnych cyfr, któreby ilustrowały obecny stan szkolnictwa powszechnego i zawodowego na ziemiach Rzeczypospolitej i dlatego musimy ograniczyć się do szkół średnich i wyższych, zwracając uwagę na kilka powszechnie znanych, choć może niedocenianych faktów.

Okupant hitlerowski w swej polityce szkolnej wychodzi z założenia, że po zwycięsko przez Niemcy zakończonej wojnie, Polacy - podobnie jak inne narody słowiańskie - winni stać się rezerwowem niekwalifikowanych lub niskokwalifikowanych sił roboczych dla celów wyznaczonych przez Wielkie Niemcy. Mają być narodem chłopów, robotników i rzemieślników, używanych przez władców germańskich do prac podrzędniejszych i całkowicie podporządkowanych kierownictwu niemieckiego "Harrenvolku". Nie kryjąc tych założeń Niemcy konsekwentnie od pierwszej chwili okupacji zlikwidowali całkowicie szkolnictwo średnie ogólnokształcące i wyższe, pozostawiając jedynie szkoły powszechne i pewną ilość szkół zawodowych. W cyfrach wyraża się to bankrutem blisko 600 gimnazjów i liceów, kilkudziesięciu zakładów kształcenia nauczycieli i 28 szkół wyższych. W ten sposób od trzech lat zlikwidowano całkowicie kształcenie inteligencji i powstrzymano dopływ wysokokwalifikowanych pracowników we wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego. Szkolnictwo średnie ogólnokształcące dawało w Polsce corocznie około 15.000 nowych inteligentów, zaś szkoły wyższe ponad 6.000 inżynierów, lekarzy, nauczycieli, prawników itd. Zahamowanie tego procesu odnawiania elity kulturalnej i zawodowej już przez okres trzech lat spowoduje ogromnie niekorzystne skutki we wszystkich dziedzinach życia przyszłej Polski. Jednym dla przykładu lekarzy. W roku 1938 było ich w Polsce 12.917. Jest to ilość zupełnie znikoma wobec olbrzymich potrzeb wsi polskiej. Dość wspomnieć, że w Polsce wypadało na 16.000 mieszkańców 3,7 "lekarza", podczas gdy np. na Węgrzech 11,2, w Szwajcarii 10,8, na Lotwie 7,9 itd. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że uniwersytety polskie wydawały corocznie dyplomy około 700 młodym lekarzom, to już do tej pory, przez trzy lata okupant pozbawił nas przeszło 2.000 lekarzy. Jest więc rzeczą jasną, że państwo polskie stanie wobec wielkiego braku lekarzy, co będzie tym groźniejsze, iż wojna obniży bardzo poważnie ogólny stan zarobkowy wskutek niedożywienia i wyczerpania fizycznego i nerwowego szerokich mas.

Dość wreszcie należy, że ten brak lekarzy zaostrzy jeszcze silnie wymordowanie olbrzymiej rzeszy lekarzy żydowskich. Uwzględniając to wszystko, można przyjąć nawet bardzo ostrożnie, że stan lekarski zmniejszy się co najmniej do 50 % swego przedwojennego składu. Oczywiście jest rzeczą, że analogiczny stan istnieje we wszystkich innych zawodach wysokokwalifikowanych i mnożenie dalszych przykładów jest zbyteczne.

Zahamowanie przyrostu świeżej inteligencji i równoczesne jej tępienie przez okupanta jest dla Polski tym groźniejsze, że nigdy nie mieliśmy nadmiaru, a nawet dostatecznej ilości inteligencji, a popularny przed wojną frazes o jej "nadprodukcji" był już wówczas oczywistym nonsensem. W całym szeregu zawodów odczuwaliśmy brak wykształconych pracowników. Dlatego sztuczne ograniczanie przyrostu inteligencji, które miało miejsce w Polsce przed r. 1939 w niektórych zawodach, choćby np. właśnie w odniesieniu do lekarzy przez ograniczanie ilości miejsc na wdziałach medycznych do bardzo skromnych rozmiarów, dałoby się w tłumaczyć tylko ignorancją odpowiedzialnych władz państwowych lub uleganiem prasji reakcyjnych kół lekarskich, które dążyły do ograniczenia liczby lekarzy, aby nie dopuścić do wzrostu konkurencji w swym zawodzie.

Tych kilka latnych usąg wystarczy, aby sobie uswiadomić trudności, które staną przed szkołą polską zaraz po odzyskaniu niepodległości. Odbudowa całego gmachu szkolnictwa musi nastąpić możliwie najrychlej, aby w jak najkrótszym czasie naprawić olbrzymie szkody wyrządzone przez zdławienie naszego szkolnictwa pod okupacją. Odbudowa ta musi jednak mieć na celu nie tylko cyfrową rekonstrukcję zniszczonej w czasie wojny inteligencji, ale także stworzenie nowej inteligencji, która wspólnie z chłopem i robotnikiem będzie budować nową polską rzeczywistość. I tutaj pojawia się postulat demokratyzacji całego szkolnictwa i oparcia go o najszersze masy ludowe. Oświata nie może być przywilejem dla niewielkich grup

które ze względu na swą sytuację majątkową i społeczna miały dostęp do jej wyższych szczebli, ale musi się stać udziałem wszystkich. Rozbudowa szkół powszechnych, któreby w najbardziej, nawet odległych wioskach realizowały pełny plan nauczania, przynajmniej siedmioletni, - odpowiednio ułożona sieć szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, któraby umożliwiła dziecku chłopskiemu czy robotniczemu łatwe korzystanie z drugiego stopnia nauczania, - demokratyzacja szkolnictwa wyższego przez zniesienie wszelkich opłat przy równoczesnej szerokiej rozbudowie systemu stypendiów różnego rodzaju - oto kilka najbardziej palących postulatów. Ich realizacja jest koniecznością, gdyż bez przebudowy całego szkolnictwa w duchu najbardziej demokratycznym nie może być mowy o jakichkolwiek innych trwałych reformach gospodarczych czy socjalnych. Szkoła jest częścią żywego organizmu społecznego, a rytm jej pulsowania musi być taki sam jak rytm innych żywych sił społecznych.

PRZEGLĄD POLITYCZNO-MILITARNY

Ocena sytuacji militarnej przez oficera polskiego Sztabu Generalnego.

Teatrem głównych walk w obecnym etapie wojny jest północny Kaukaz tzn. kraj ograniczony od pd. górami Kaukazkimi, od pn. dolnym Donem a od wsch. dolną Wołgą i morzem Kaspijskim. Jest to teren b. duży / większy obszarem od Polski /, stepowy i bezdrożny. Przedłużenie się walk na tym terenie, zwłaszcza kampania zimowa spiętrzyłaby przed Niemcami szereg trudności: trudność dostaw przy wydłużeniu się linii komunikacyjnych, przy braku dróg i słabo rozwiniętej sieci kolejowej, trudność utrzymania frontu w defensywie zimowej w otwartym i rozległym terenie. Walki koncentrują się koło Stalingradu. Jeśli Niemcom się uda się zdobyć Stalingradu, wówczas grozi im ciężki kryzys, podobny do tego, który miał miejsce przeszłym roku, gdy nie udało im się zdobyć Moskwy, ale w znacznie poważniejszych rozmiarach. Jeśli natomiast ofensywa niemiecka zakończy się powodzeniem, t.zn. uda im się

opanować cały Kaukaz, zajdzie paradoksalny fakt, iż Niemcy sami stworzą drugi front / kaukaski / i przedłużą linię frontu, którego będą musieli bronić w zimie o 600 km. W tym wypadku jeśli nie zajdą jakieś zmiany polityczne na Bliskim Wschodzie / Turcja !/, co z przedłużaniem się wojny staje się coraz mniej prawdopodobne, sytuacja Niemiec na tym odcinku ulegać będzie z przyczyn wyżej wymienionych stałemu pogorszeniu.

Front Wschodni.

Walki o Stalingrad weszły w fazę decydującą. Uderzenie niemieckie z pd. zachodu zostało znów odrzucone. Uderzenie z pn. zachodu doprowadziło Niemców do przedmieść Stalingradu. W nocy z 17 na 18 bm. oddziały niem. wtargnęły do miasta, lecz wojskom sowieckim udało się po zaciętych ulicznych walkach wyprzeć je na przedmieścia, choć Niemcy bronili po kolei wszystkich zajętych przez siebie domów / co świadczy dostatecznie o zaciętości ataku !/. Wyłącznie w ciągu dwu dni 13 i 14 bm. Rosjanie zniszczyli na tym odcinku 160 czołgów niem., a w ciągu 4 tygodni stracili 1.600 samolotów. Bardziej na południu Niemcy zajęli ważny Noworosyjsk i posuwają się na południe wzdłuż wybrzeża morza Czarnego. Uderzenie na Zagłębie Naftowe, Groznyj powstrzymują wojska sowieckie wciąż koło miejscowości Mozdok, przyczem atakują skutecznie te oddziały niem., którym udało się przejść na połudn. brzeg rzeki Terek. Na północ od Stalingradu wojska niem. usiłują posunąć się wzdłuż zach. wybrzeża Donu od Woroneża w kierunku południowym, atakując armie sowieckie, które wciąż jeszcze znajdują się po tej stronie brzegu. Walki na tym odcinku, podobnie jak na całym froncie moskiewskim, są mniej zacięte niż na odcinku stalingradzkim i nie nie wróży poważniejszych zmian terenowych. Pod Lenigradem Rosjanie rozpoczęli poważniejsze uderzenie, zmierzające do przerwania pierścienia otaczającego Lenigrad od zewnątrz tzn. od strony rzeki Łożow. Przednie oddziały sowieckie doszły już do punktu, z którego widać dym z kominów Lenigradu.

Akcja angielskiego i sowieckiego lotnictwa.
W ciągu minionej dekady, lotnictwo angielskie bombardowało intensywnie zachodnie Niemcy. Ciężkich nalotów nocnych dokonano: 10 bm. na Düsseldorf, 13-ego na Brewę, 14-ego na Wilhelmshafen, 15-ego na całe Zagłębie Ruhry. W nalocie na Karlsruhe pierwszy raz zrzucano 4-tonowe bomby, dwukrotnie silniejsze od dotychczas używanych najcięższych angielskich bomb, które Niemcy nazywają "Bezirks-bombe". Loty wywiadowcze stwierdziły poważne skutki nalotów: w oszklonym dachu dworca w Düsseldorfie bomba wyrwała dziurę o średnicy 150 m., w Karlsruhe stwierdzono, że obszar zabudowany 150 ha uległ całkowitemu zniszczeniu, podobnie w Düsseldorfie zniszczono całkowicie 130 ha zabudowanej przestrzeni.

Lotnictwo sowieckie przeprowadza wciąż loty nękające na wschodnie Niemcy i północne Węgry. Samoloty sow., przelatujące nad Gen.Gub., nawet jeśli nie zrzucają bomb, zniżają się nad większymi miastami, szczególnie Warszawą, powodując alarmy lotnicze. Regulaminy niem. wymagają, aby żołnierze w pełnym rynsztunku opuszczali koszary; nadto część ludności niemieckiej wywozi się w czasie alarmu samochodami poza miasto. W ten sposób lotnictwo sow. osiąga swój cel / nękanie nieprzyjaciela / nawet nie zrzucając bomb. W trzech kolejnych nalotach na Warszawę widać było znaczny postęp. Pierwsze / 20 sierpnia / bezładne i bezplanowe, spowodowało kilkaset ofiar wśród ludności polskiej i... minimalne szkody wojskowe. W drugim / początek września / trafiono szereg budynków wojskowych i państwowych niemieckich a szkody wśród ludności polskiej były minimalne. W trzecim / 13 bm. / większość spośród nielicznych bomb trafiła warszawską linię średnicową kolei. Lotnictwo sow. bombardowało w ub. dekadzie po raz trzeci Budapeszt.

Afryka.

Po odparciu przez Anglików ofensywy Rommla walki w Egipcie ograniczyły się do akcji patroli i pojedynków artyleryjskich. Angielskie oddziały

Commandos na Bliskim Wschodzie dokonały wypadu na Tobruk. Wypadek był poprzedzony bombardowaniem Tobruku, najsilniejszym dotychczas bombardowaniem na Bliskim Wschodzie. Wypadek dokonał przewidzianych zniszczeń i akcji wywiadowczych i powrócił do swych baz, stwierdzając, że flota angielska panuje nad przybrzeżnymi wodami afrykańskimi wschodniej części morza Śródziemnego. Lotnictwo angielskie przeprowadzało częste bombardowania afrykańskich i europejskich baz zaopatrzenia Rommle.

W dniu 10 bm. wojska brytyjskie, pol. i wsch. afrykańskie obsadziły zachodnie porty Madagaskaru. Porty te, panujące nad cieśniną mozambicką, mogły stanowić bazy dla japońskich łodzi podwodnych, działających przeciw temu niesłychanie dla żeglugi aliantów ważnemu szlakowi morskemu. Wojska francuskie stawiały słaby opór, stosowały natomiast zniszczenia i opóźniając w ten sposób pochód ang. na stolicę Madagaskaru - Tananarive. Dnia 17 bm. wojska franc. na Madagaskarze odrzuciły ultimatum angielskie, wzywając do kapitulacji militarnej. Wobec tego Anglicy zajęli resztę portów wschodniego Madagaskaru i ze wszystkich stron kontynuują pochód koncentryczny na Tananarive. W akcji biorą między innymi również wojska de Gaulle'a.

Japonia i Bałki Wschód.

Ubiegła dekada nie przyniosła poważniejszych wydarzeń militarnych na Bl. Wschodzie. Drobne ataki jap. na pozycje amr. na wyspach Salomona zostały bez trudu odparte przez amr. piechotę morską.

Jap. minister spraw zagr. wygłosił pierwsze exposé. Podkreślił, że polityka Jap. wobec Sowietów "będzie zgodna z dotychczasowymi zasadami" oraz że Japonia będzie najściślej współpracować ze swymi sojusznikami Niemcami i Włochami. Komentarz ang. stwierdza, że choć obecnie Jap. i Sowiety zachowują formalnie neutralność wobec siebie, to jednak w ciągu kilkunastu lat "zasadą" polityki jap. wobec ZSRR była wrogość. Dlatego istnieje poważne prawdopodobieństwo, iż wobec podkreślonego ściślej związku Japonii z Niemcami, to ostatnie wywrą na Jap. presję w kierunku wmieszania jej w konflikt z ZSRR.

Na Fundusz Prasowy złożyli : Swoi 45 zł., Posymista 10, Gaz III 40, Jaśko ze zbierki 25, MM 5, ZZ 5 zł.